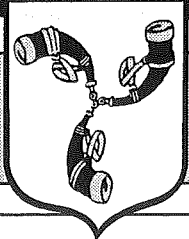


GŁOSICIEL



PISMO GMINY ZAKLICZYN

Nr 2 (10) Rok III Sierpień 1995

Cena 50 gr

Dom św. Jacka podejmował 9 sierpnia nie zwykłego gościa. W Jamnej zjawiła się z niespodziewaną wizytą była pani premier **Hanna Suchocka**, która niegdyś była związana z duszpasterstwem akademickim w Poznaniu. Pani premier uczestniczyła w spotkaniu i obiedzie – przygotowanym przez gospodarzy, potem w towarzystwie **ojca Jana Góry** i wójta **Stanisława Chrobaka** oraz przedstawicieli naszych radnych, zwiedzała Szkołę Wiary i Bacówkę, podziwiała jamneński krajobraz.



Stara, zwęglona cembrownia przed domem św. Jacka w Jamnej
(fot. Paweł Topolski)

W numerze m.in.:

- Znad Dunajca (str. 2)
- II Samochodowy Rajd Amatorów (str. 3)
- Pamiętniki Łucji Musiał (str. 9)

Dni Zakliczyna '95

Turystyczna szansa

Na turystyce można zarobić. W Zakliczynie i okolicach sporo mówi się o korzyściach płynących z działalności turystycznej. Do tej pory dominuje u nas turystyka "przejazdowa" – weekendowa, głównie w lecie, oraz dzikie biwakowanie nad Dunajcem. Trudno o wypoczynek wielodniowy w godziwych warunkach.

Aby zmienić ten stan rzeczy trzeba inwestować. Zadbać o bazę noclegową, gastronomię, tereny rekreacyjne i program pobytu. Wszystko to dobrze zareklamować i czekać na ... bogatego turystę.

Niby proste, a jednak długo przyjdzie poczekać mieszkańcom, aby ich gminę nazwano turystyczną.

(ciąg dalszy na str. 8)

Skromniej niż w zeszłym roku przedstawiał się program imieninowy Zakliczyna. Święto rozpoczął Wielki Bal dla dzieci w Zielonej Świątlicy, prowadzony przez artystów z estrady kroszeńskiej, ciepło przyjętych przez blisko dwie setki dzieciaków. Były tańce, piosenki, konkursy z nagrodami (np. okolicznościowe koszulki) i słodycze. W czasie zabawy przedstawiciele Polskiego Związku Krótkofalowców, podobnie jak i na pozostałych imprezach "Dni", prowadzili korespondencję radiową z

całym krajem i zagranicą, wzbudzając spore zainteresowanie prezentowanym sprzętem łączności. Wśród radiowców można było spotkać Jacka Ramiana z Woli Strózkiej, miejscowego adepta tej ciekawej dyscypliny.

(ciąg dalszy na str. 11)



Runda honorowa uczestników 2. Samochodowego Rajdu Amatorów z okazji Dni Zakliczyna

(fot. Paweł Topolski)

Znad Dunajca ...

Wycieczka po naukę

Urząd Gminy w Zakliczynie i ODR organizują szkoleniowy wyjazd do Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Brzeznej k. Nowego Sącza. Rolnicy będą mogli zapoznać się z integrowaną produkcją owoców tj. z ograniczonym uczestnictwem nawozów sztucznych i środków chemicznych. Będzie możliwość nabycia kwalifikowanych sadzonek truskawek i malin. Wyjazd 22 sierpnia, o godz. 7, spod Urzędu Gminy.

Piorunująca szkoda

Deszczu jak na lekarstwo, a pierwszy od dłuższego czasu znak burzy, spowodował wybite szyb w Domu Nauczyciela. Chmura, jak zwykle przeszła bokiem, piorun natomiast z wielkim grzmotem uderzył w dach, zasypując Zieloną Świątlicę gradem szczap i odłamków. Szczęściem znajdujące się tam dzieci uniknęły wypadku. A kto zapłaci panu Antoniemu Góralowi za wybite szyb?

Handel na północy

Handel na Rynku został przeniesiony na jego północną stronę umożliwiając wreszcie nie zainteresowanym kupnem przechodniom swobodną drogę. Władze gminy zakazały również handlu na chodnikach, nie wolno także wjeżdżać na Rynek samochodom powyżej 2,5 tony ładowności, za wyjątkiem targowej środy.

Zakliczyn nieradny

Nie mogą dojść do skutku zebrania wiejskie. Dwa kolejne spotkania zostały przełożone z powodu braku wymaganej liczby mieszkańców. Rada Gminy ustaliła liczbę czterdziestu obywateli co najmniej, by uchwały zebrania wiejskiego w Zakliczynie były prawomocne. Nie jest to liczba wygórowana przy prawie 1200 dorosłych mieszkańców stolicy gminy. A jednak kolejne spotkanie w ZSZ 15 sierpnia br. nie wróży zmiany tej sytuacji. Może długie wieczory zimowe będą

sprzyjać zebraniom? W pewnych kwestiach może być jednak za późno. A swoją drogą dziwi brak uczestnictwa w zebraniach członków poprzednich rad sołeckich. Zmienili adresy? To smutne, że już w osiemnastym wieku pisano, że lud tutaj nieradny.

Remiza prawie gotowa

Trwają prace przy remizie OSP w Zakliczynie. Położono posadzki, wybielano ściany. Gotowe są instalacje: elektryczna, wodna i gazowa. Zakładane jest centralne ogrzewanie. Wkrótce ściany zewnętrzne zostaną pokryte białym tynkiem. Sporo prac wykonują pracownicy interwencyjni i sami strażacy. Sołtys Kazimierz Sulek twierdzi, że przy tym tempie prac i jeśli nie zabraknie planowanych pieniędzy, otwarcie remizy powinno nastąpić 4 maja, w Święto Strażaka.

Bezpiecznie i wygodnie

Już niedługo będzie można spacerować wygodnie nowymi chodnikami ulicy Jagiellońskiej, które będą prowadzić do samego klasztoru oo. franciszkanów. Potem planowane jest ułożenie chodnika na ulicy Jana III Sobieskiego. W tym ostatnim przypadku jest to konieczność, gdyż szosa ta jest drogą wojewódzką i jest tu spory ruch samochodowy, a dzieci idące do szkoły, czy też wierni zdążający na nabożeństwa, nie czuli się bezpiecznie.

Ruch na cmentarzu

Na cmentarzu w Zakliczynie wykonane zostały nareszcie betonowe śmietniska, co poprawi stan tego miejsca. Jednocześnie położony zostanie wkrótce asfalt na drodze dojazdowej. Proboszcz narzeka, że pomocników niewielu. A szkoda!

Gmina na tapecie

Dużą akcję promocyjną objęta została ostatnio gmina Zakliczyn. Ukazały się

artykuły w poczytnych pismach, w radiu i telewizji. Wójt wykupił całą kolumnę w "Gazecie Wyborczej", gdzie zostały zareklamowane walory gminy i gospodarstwa agroturystyczne. Jak dowiadujemy się od ich właścicieli - ze skutkiem. Radia "Maks" i "Dobra Nowina" sporo mówiły o naszej Ziemi, ta ostatnia w dwugodzinnym programie, do którego zaproszony został Stanisław Chrobak. Wiele dobrego usłyszeliśmy w radiu "RMF" (z racji Dni Zakliczyna) i telewizji kablowej "S-tar". Bezpośrednią relację z rajdu samochodowego amatorów przeprowadziło "Radio Kraków".

Niebawem zostanie wydrukowany nowy folder. Nie ma problemu z pocztówkami. Najnowsza pokazuje odremontowaną pocztę w Zakliczynie.

Jastrzębia w Zakliczynie

23 lipca Dom Pogodnej Jesieni gościł znakomitą kapelę i zespół obrzędowy "Pogórzanie" z Jastrzębiej, który pokazał "Wesele Jastrzębskie". Nadzwyczaj liczna publiczność (prawie 300 widzów) ciepło przyjęła znanych i lubianych skądinąd w Zakliczynie artystów. Równie ochoczo wsparła kwestę na działalność domu.

Królewicz i kopciuszek

W rozbitej lampie przy wejściu do Domu Nauczyciela w Zakliczynie zadowolił się kopciuszek. Ten rzadki ptaszek zupełnie nie boi się ludzi, chętnie daje się wziąć na rękę. W gruncie rzeczy jest to pisklę, które już lata na niewielkich dystansach. Jego rodzeństwo wraz z rodzicami opuściło go całkiem, tak że zdany jest zupełnie na łaskę ludzi. Szczególnie opiekują się nim dzieci, dla których jest oczkiem w głowie. Najbardziej dba o kopciuszka Pawełek Skrzęta, który czuwa przy nim często, dokarmiając go smakołykami. O postępach w rozwoju ptaszka będziemy czytelników na bieżąco informować.

* * *

Drugi Amatorski Rajd Samochodowy z okazji Dni Zakliczyna

W ubiegłym roku w 28 numerze organu Polskiej Partii Zmotoryzowanych, którym jest najpopularniejszy na rynku tygodnik motoryzacyjny "Motor" pojawił się krótki tekst zapraszający miłośników sportu samochodowego do udziału w niedużym rajdzie dla amatorów. Zgłoszenia telefoniczne przekroczyły trzydziestkę, a współorganizator – Gminne Centrum Kultury w Zakliczynie – obiecywał nadto start kilku załóg lokalnych. Zapowiadała się niezła zabawa...

Na terenie gminy wytyczyliśmy krótką, ledwie 50 - kilometrową trasę z siedmioma odcinkami specjalnymi, z których pierwszy i ostatni miały charakter kryteriów ulicznych najeżonych nawrotami i "kimi kilkudziesięciometrowymi odcinkami prostych, pozostałe zaś rozgrywane były pod górę – co (jak uczy doświadczenie) skutecznie zapobiega rozwijaniu przez podochoconych amatorów nierozważnych prędkości.

Wydrukowaliśmy itinerary, karty drogowe i identyfikacyjne, plansze z numerami startowymi, itd. Cała lokalna Policja wzmocniona sekcją ruchu drogowego z Brzeska, wóz bojowy Straży Pożarnej, dwie karetki z lekarzami (pomoc szpitali w Brzesku i Tuchowie) oraz trzy wozy ratowników PZMotu z Krakowa stanowiły zabezpieczenie trasy. "Oldboye" z Automobilklubu Krakowskiego ramię w ramię z młodymi działaczami LZS Dunajec Zakliczyn przeszli krótkieolenie obsługi OS-ów i PKC-ów, a z zasobów Automobilklubu Krakowskiego pochodziły zegary klapkowe i tablice sygnalizacyjne strefy. Oprócz "Motoru" propagandę imprezy prowadzili: Dziennik Polski, Polskie Radio Kraków, Radio RMF, Telewizja Polska Kraków i Prywatna Telewizja Krater. Rankiem 30 lipca wszyscy byliśmy gotowi do BT-1, a Parc Ferme na zakliczyńskim rynku zajmował powierzchnię 2000 m².

Pierwsi zawodnicy pojawili się przepisowo o godzinie 9.45. Porwali itinerer, wpłacili wpisowe i pognali w trasę. Za nimi drudzy i następni. W południe można już było przeprowadzić formalne Badanie Techniczne i ogłosić podział na klasy oraz kolejność startu. A różnice (w

stosunku do zapowiedzi) były niestety niemałe. Otóż na starcie pojawiło się raptem 13 załóg, z której to liczby żadną miarą "nie szło wykroić" nawet trzech klas. Skończyło się więc na 850-ce i "otwartej" – ponad 850 cm³. Nici z Pucharu Pań, nie dopisali również rajdujący dziennikarze. Na domiar złego jedyny Polonez "oddął ducha" jeszcze przed startem (pompa paliwowa) tak, że w efekcie na starcie, o godz. 17 stanęło 12 załóg: sześć "maluchów", jeden Trabant, dwa Peugeoty, jedna Mazda, jeden Opel i jeden FIAT Croma.

W generalce piłka szła od początku do jednej bramki. Wszystkie OS-y (z przewagą od 3 do 18 sekund – łącznie zebrało się na mecie 86) wygrała poznańska (!) załoga Jerzy i Maciej Siemieniuch na Oplu Kadecie GSi 2.0 z łącznym czasem 536 sekund. Za ich plecami toczyła się zązarta walka o pozostałe miejsca "na pudle". Jadąca dość asekurancko, ale z odcinka na odcinek coraz szybciej (miejscie ósme, dwukrotnie trzecie i cztery razy drugie), tarnowska załoga Adam Peschak – Stanisław Bochenek na Mazdzie MX-5 1.6 pokonała na mecie różnicą 13 sekund kolejną załogę rodzinną – Zdzisława i Przemysława Kwiatkowskich z Sosnowca na jedynym "ropojadzie" w zawodach – Fiacie Croma ID Turbo 2.0 (dwukrotnie drugi i pięciokrotnie trzeci). Kolejna załoga rodzinna – tarnowianie Janusz i Jarosław Chrząszcz, jadący Peugeotem 305 SR 1.5, wykorzystali moc silnika swego pojazdu na stromych podjazdach (a tych w rejonie Zakliczyna nie brak), co pomimo słabszych efektów w wybitnie technicznych OS-ach ulicznych (miejscie dziesiąte, dwukrotnie szóste i cztery razy czwarte) dało im czwartą lokatę w klasyfikacji generalnej. W przeciwieństwie do zasilanej butlowym propan-butanem "trzystąpiatki" mniejszy Peugeot 205 GL 1.1 lokalnej zakliczyńskiej załogi zmuszony był konsumować "cepeenowską" etylinę, niestety dość solidnie "ochrzczone" przez zapobiegliwego agenta (przez grzeczność nie wymienię lokalizacji stacji), co skończyło się wiadomym skutkiem na OS 4. Akurat tam ustawiona ekipa Telewizji Kra-

ków miała więc wdzięczny temat do małej etiudy filmowej z Peugeotem i strzykawką nad gaźnikiem w rolach głównych. "Szkoda, że Państwo tego (poza zasięgiem krakowskiego nadajnika) nie widzieli...". Ale swoją drogą po trzech ukończonych OS-ach załoga ta zajmowała i tak ostatnie miejsce. Cóż – wodór jako paliwo ma może przyszłość, ale proporcja z tlenem wymaga jeszcze dopracowania...

Znacznie ciekawiej było w klasie najmniejszego litrażu. Nieco (w dół) odstawał leciwy Trabant 601 zakliczyńskiej załogi rodzinnej Władysława i Mirosława Majerskich. Przegrał trzy OS-y, ale na trzech był przedostatni, a raz nawet (OS 3) dziesiąty przed jednym "maluchem" i krztuszącą się "dwieściepiątką". Natomiast wśród PF126 sytuacja zmieniła się z odcinka na odcinek. W efekcie klasę 850 wygrały (zadecydowały brawurowo pojechane OS-y, uliczne) załogi z Rzeszowa: Mirosław Drożdż i Ewa Chrobak oraz Aleksander Opiola i Tadeusz Trzeciak. Ci ostatni wygrali wprawdzie 4 OS-y w klasie, ale trzy próby pojechane słabiej zaowocowały 1-sekundową porażką. Trzecie miejsce "na pudle" w klasie zajęli Janusz Olszak i Bogusław Majewski (Warszawa !) – kilka ładnych czasów i brak przygód na trasie to podobno zasługa również opon 175/50R13. Krakowianie Rafał Sawa i Krzysztof Musik zupełnie seryjnym autkiem w jednej klasie z "A – grupowymi" hybrydami byli od początku bez szans; niemniej starali się i mieli duże szanse na trzecie miejsce w klasie, niestety pogrzebane na ostatnim OS-ie dzięki trafieniu w przydrożne ogrodzenie – bywa, gdy ptak nie skrzywi... Niedomagający pojazd drugiej limanowskiej załogi Tomasz Mordarski – Tomasz Ładoś przejechał większą część trasy na 1 1/2 cylindra; pod koniec było trochę lepiej, ale w sumie przegrał do zwycięzcy w klasie aż 99 sekund.

Puchary ufundowane przez organizatorów "Dni Zakliczyna" wręczono o godzinie 23 w trakcie całonocnej zabawy tanecznej na stadionie LZS pod wygwieżdżonym lipcowym niebem. Zabawa była przednia,

ale pozostał niedosyt. Co zniechęciło do startu załogi zgłoszone telefonicznie? Czy zawiodła propaganda?

Początek został wszakże zrobiony, a oto podobno najtrudniej. Olbrzymią pomoc organizacyjną zaoferował Tarnowski Auto-Moto-Klub, który potraktował rajd jako jedną z okręgowych eliminacji dla kierowców starających się o zawodniczą licencję sportową. Trasę (wymogi formalne) wydłużono więc do blisko 130 km, co uzyskano trzykrotnie przejeżdżając ubiegłoroczną pętlę. Niestety tarnowska Policja – pomimo znacznie staranniejszego niż w ubiegłym roku zabezpieczenia trasy – nie zezwoliła na rozegranie odcinka wyścigowego na ulicach Zakliczyna. Liczba zgłoszeń przekroczyła czterdziestkę, ale tym razem Parc Ferme na Rynku nie straszył już pustkami – ostatecznie badanie techniczne w południe 30 lipca przeszło 29 maszyn, w tym takie "potwory" jak 200-konny Ford Sierra Cosworth, bardzo szybkie Nissan Sunny GTI (145 KM) i Honda Civic Si (130 KM) oraz bogatsi o doświadczenia zdobywcy trzech pierwszych miejsc z ubiegłorocznej imprezy (autka też nieliche – od 100 do 125 KM).

Ilość samochodów pozwoliła więc już na wydzielenie (jak na poważnych zawodach) trzech klas litrażowych:

– do 850 cm³ (13 "maluchów" i niezmordowany Trabant),

– 851–1600 cm³ (Volkswageny, 2 Hondy Civic, Polonez, Opel Astra, FSO 1600 i Mazda MX 5)

– ponad 1601 cm³ (Nissan GTI, Sierra Cosworth, Golf GTI, Kadett GSi, FIAT Croma TDI i Mercedes 200).

Siedem załóg miało wspomniane już doświadczenia z roku ubiegłego, reszta zaś dopiero teraz poznawała uroki okolicznych drózek. Nie obyło się niestety bez wpadek. Już na pierwszej pętli jeden z "maluchów" przegapił punkt kontrolny i został zdyskwalifikowany, zaś ostro podrasowany (120 KM) FSO 1600 "zeźrał" uszczelkę pod głowicą i padł bez ducha. Sosnowiecka załoga FIATa Cromy TDI zdecydowała się z kolei na poszukiwanie źródła niemiłych odgłosów dochodzących z przedniego koła – demontaż i montaż zajęły jednak za dużo czasu, by kontynuować zabawę. Wreszcie na dojazdówce między Słoną a Bieśnikiem urwała na "hopce" przednie koło (przy 130 km/h) prowadząca w klasie

"maluchów" znana z ubiegłego roku załoga Opiola/Trzeciak.

Na drugim okrążeniu zrobiło się jeszcze goręcej. Najpierw "wydachował" na OS-ie (prawy przedni "kapec" na lewym zakręcie) zajmujący pewne trzecie miejsce w generalce Nissan krakowskiej załogi. Na kolejnym OS-ie plener odwiedziła słabsza (100 KM) z tarnowskich Hond Civic, której załoga – przywykła do nadsterownych aut z tylnym napędem – nie zmieściła się na "patelni" w Paleśnicy. Podobno nazajutrz podróżowało pieczywo w piekarni należącej do rodziców nieszczęsnego kierowcy...

W ten sposób do mety dotarły 23 pojazdy. Po podsumowaniu wyników ośmiu OS-ów i spóźnień na punktach kontroli (a zdarzyło się to aż 10 załogom) zwycięzcą okazała się tarnowska załoga Marcin i Adam Gładyszowie na Hondzie Civic Si, wyprzedzając w klasyfikacji generalnej rzeszowian Marka Bizonia i Roberta Ruszelę na Fordzie Sierra Cosworth (zwycięzcy klasy ponad 1601) oraz zeszłorocznych triumfatorów

– poznaniaków Jerzego i Macieja Siemieniuchów na Oplu Kadecie GSi. Klasę 850 wygrała załoga z Rzeszowa Tomasz Habowski Sebastian Morajdo o 4 sekundy przed krakowianami Pawłem Zychem i Piotrem Natkańcem oraz o 15 sekund przed kolejną krakowską załogą Rafał Sawa (startował w ubiegłym roku) – Marcin Roman (wszyscy na PF 126).

Po trzy pierwsze załogi z klas "do 1600" i "ponad 1601" wypełniło minimum kwalifikacyjne do uzyskania punktów do licencji, w klasie "do 850" natomiast udało się to aż 10 ekipom. Ufundowane przez Gminne Centrum Kultury w Zakliczynie, gorlicki Glimar i tarnowski Auto Moto Klub nagrody wręczono o godzinie 22 na zabawie tanecznej. Dokładną tabelę wyników przedstawiamy poniżej, zapraszając jednocześnie wszystkich kibiców na przyszłoroczny – trzeci już – Amatorski (acz profesjonalnie przygotowany) Rajd Zakliczyna.

Komandor
Michał Marek Mietelski

Wyniki:

OS-1 Wesolów Młyn – Stróże Kościół (2.5 km)

1. Bizoń / Ford Sierra/ 84 s,
2. Gładysz / Honda Civic/ 88 s,
3. Żelazny / Nissan Sunny/ 90s,
4. Siemieniuch / Opel Kadett/ 91s,
5. Stolarski / FSO 1600/ 95 s,
6. Peschak / Mazda MX-5/ 96 s.

OS-2 Ruda Kameralna – Budzyń (1.8 km)

1. Gładysz / Honda Civic/ 52 s,
2. Bizoń / Ford Sierra/ 53 s,
3. Żelazny / Nissan Sunny/ 54 s,
4. Siemieniuch / Opel Kadett/ 56 s,
5. Peschak / Mazda MX-5/ 60 s,
6. Ruda / Opel Astra/ 62 s.

OS-3 Paleśnica Kościół – Dzierżaniny (3.0 km)

1. Bizoń / Ford Sierra/ 80 s,
2. Broszkiewicz / VW Golf/ 85 s,
3. Siemieniuch / Opel Kadett/ 87 s,
4. Żelazny / Nissan Sunny/ 88 s,
5. Gładysz / Honda Civic/ 89 s,
6. Peschak / Mazda MX-5/ 100 s.

OS-4 Wesolów Młyn – Stróże Kościół (2,5 km)

1. Bizoń / Ford Sierra/ 79 s,
2. Gładysz / Honda Civic/ 83 s,
3. Siemieniuch / Opel Kadett/ 88 s,
4. Peschak / Mazda MX-5/ 90 s,
5. Winiarski / Honda Civic/ 91 s, 6. Kallicki / VW Jetta/ 96 s.

OS-5 Ruda Kameralna – Budzyń (1.8 km)

1. Gładysz / Honda Civic/ 50 s,
2. Bizoń / Ford Sierra/ 53 s,
3. Winiarski / Honda Civic/ 54 s,
4. Siemieniuch / Opel Kadett/ 55 s,
5. Ruda / Opel Astra/ 62 s,
6. Peschak / Mazda MX-5/ 63 s.

OS-6 Paleśnica Kościół – Dzierżaniny (3.0 km)

1. Gładysz / Honda Civic/ 78 s,
2. Bizoń / Ford Sierra/ 79 s,
3. Siemieniuch / Opel Kadett/ 80 s,
4. Peschak / Mazda MX-5/ 87 s,
5. Broszkiewicz / VW Golf/ 88 s,
6. Kwiatkowski / VW Santana/ 98 s.

OS-7 Wesolów Młyn – Stróże Kościół (2,5 km)

1. Gładysz / Honda Civic/ 70 s,
2. Bizoń / Ford Sierra/ 78 s,
3. Siemieniuch / Opel Kadett/ 84 s,
4. Peschak / Mazda MX-5/ 88 s,
5. Kalicki / VW Jetta/ 93 s,
6. Broszkiewicz / VW Golf/ 94 s.

OS-8 Paleśnica Kościół – Dzierżaniny (3.0 km)

1. Bizoń / Ford Sierra/ 74 s,
2. Gładysz / Honda Civic/ 77 s,
3. Siemieniuch / Opel Kadett/ 80 s,
4. Peschak / Mazda MX-5/ 84 s,
5. Broszkiewicz / VW Golf/ 90 s,
6. Łazarek / VW Passat/ 96 s.

Zagadki

1. Jaka jest różnica między koniem i koniakiem?
2. Jak się nazywa ojciec raka?
3. Kto się cieszy, gdy zejdzie na psy?
4. Który miesiąc jest najkrótszy?
5. Należy wyłącznie do ciebie, lecz wszyscy inni używają go więcej niż ty?
6. Który ptak jest najporządniejszy?
7. Dlaczego kogut zamyka oczy, gdy pieje?
8. Jaki płyn jest najmocniejszy?
9. Który rok trwa tylko jeden dzień?
10. Dlaczego malarze noszą długie włosy?

Odpowiedzi na str. 12

– Kim chcesz zostać, kiedy będziesz dorosły? pyta ucznia nauczyciel.

– Pół roku nauczycielem, pół roku murarzem.

– Dlaczego tak dziwnie wybrałeś?

– Bo nauczyciel nie musi pracować w lecie, a murarz w zimie!

W poszczególnych klasach próby sportowe wygrali:

do 850 cm³ (wszyscy FIAT 126) – Opiola-Trzeciak (dwie),
Zych-Natkaniec (dwie),
Gołębiowski-Wanat (jedną),
Habowski-Morajdo (trzy).

851– 1600 cm³ – Gładysz-Gładysz (Honda Civic) (osiem)
ponad 1601 cm³ – Bizoń-Ruszel (Ford Sierra) (osiem)

Rekordowe przeciętne prędkości tras uzyskali:

OS-1,4,7 Wesolów Młyn – Stróże Kościół

w klas. gener. Marcin Gładysz (Honda Civic Si) – 129 km/h

w kl. 850 cm³ Tomasz Habowski (FIAT 126) – 86 km/h

OS-2,5 Ruda Kameralna – Budzyń

w klas. gener. Marcin Gładysz (Honda Civic Si) – 130 km/h

w kl. 850 cm³ Aleksander Opiola (FIAT 126) – 90 km/h

OS-3,6,8 Paleśnica Kościół – Dzierżaniny

w klas. gener. Marek Bizoń (Ford Sierra Cosworth) – 146 km/h

w kl. 850 cm³ Tomasz Habowski (FIAT 126) – 93 km/h

Końcowa klasyfikacja generalna:

1. Gładysz-Gładysz / Honda Civic Si	łączy czas 9 min 47 s
2. Bizoń-Ruszel / Ford Sierra Cosworth	strata 13 s
3. Siemieniuch-Siemieniuch / Opel Kadett GSi	strata 34 s
4. Peschak-Bochenek / Mazda MX-5	strata 1 min 22 s
5. Kalicki-Kalicki / VW Jetta GT	strata 2 min 19 s
6. Łazarek-Gajewski / VW Passat GL	strata 2 min 28 s
7. Ruda-Florek / Opel Astra 1.4	strata 2 min 35 s
8. Broszkiewicz-Bugajski / VW Golf GTI	strata 2 min 40 s
9. Kwiatkowski-Siemieński / VW Santana Cl	strata 3 min 00 s
10. Habowski-Morajdo / FIAT 126	strata 4 min 01 s
11. Zych-Natkaniec / FIAT 126	strata 4 min 05 s
12. Sawa-Roman / FIAT 126	strata 4 min 16 s
13. Woźniak-Woźniak / FIAT 126	strata 4 min 36 s
14. Gołębiowski-Wanat / FIAT 126	strata 4 min 44 s
15. Kędziorczyk-Ozga / Polonez 1500	strata 4 min 46 s
16. Lechowicz-Odbierzychleb / Mercedes 200	strata 5 min 14 s
17. Zych-Baczyński / FIAT 126	strata 5 min 23 s
18. Oćwieja-Leśniak / FIAT 126	strata 5 min 45 s
19. Olszewski-Świeca / FIAT 126	strata 5 min 52 s
20. Mikołajczyk-Domin / FIAT 126	strata 6 min 32 s
21. Mojżerowicz-Mojżerowicz / FIAT 126	strata 7 min 23 s
22. Majerski-Majerski / Trabant 601	strata 7 min 33 s
23. Rawicz-Schenk / FIAT 126	strata 8 min 04 s

Zwycięzcy w klasach:

do 850 cm³ – 1. Habowski-Morajdo

2. Zych-Natkaniec

3. Sawa-Roman

4. Woźniak-Woźniak (wszyscy FIAT 126)

851– 1600 cm³ – 1. Gładysz-Gładysz (Honda Civic Si)

2. Peschak-Bochenek (Mazda MX-5)

3. Kalicki-Kalicki (VW Jetta GT)

4. Łazarek-Gajewski (VW Passat GL)

ponad 1601 cm³ – 1. Bizoń-Ruszel (Ford Sierra Cosworth)

2. Siemieniuch-Siemieniuch (Opel Kadett GSi)

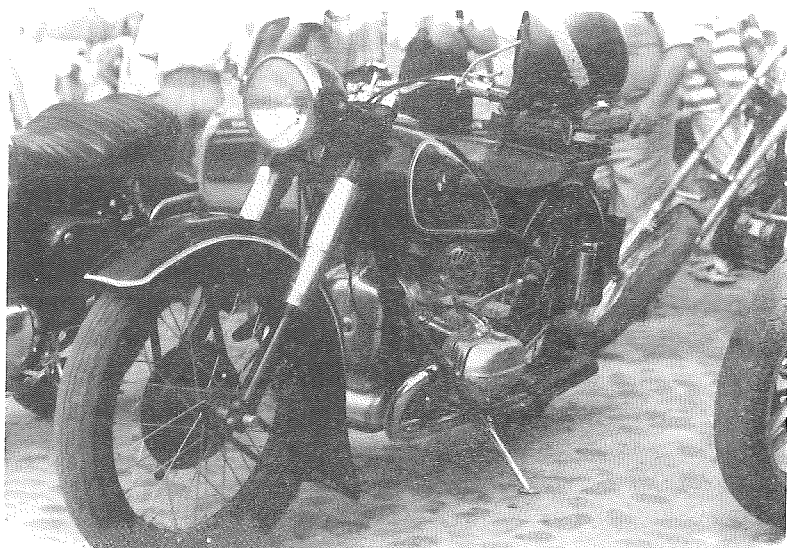
3. Broszkiewicz-Bugajski (VW Golf GTI)

4. Lechowicz-Odbierzychleb (Mercedes 200)

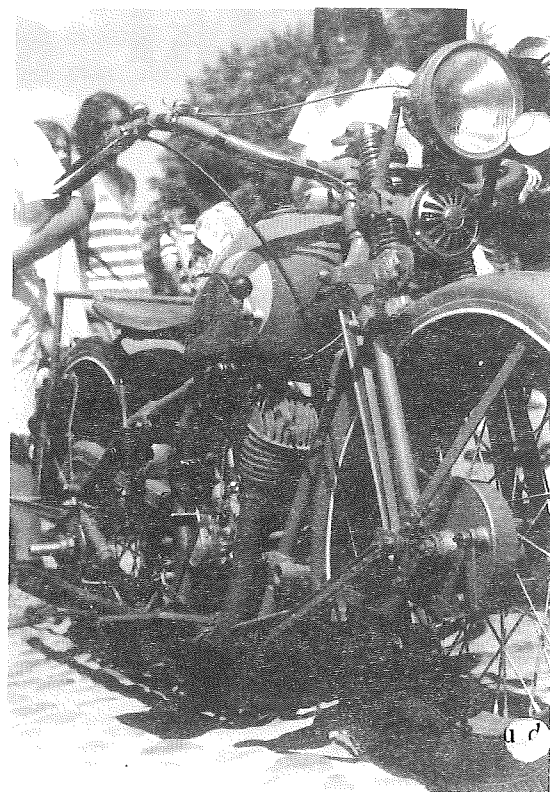
(wyniki opracowane na komputerach IBM PC)

Motocykle w obiektywie

(fot. Stanisław Kusiak)



BMW R51, rok produkcji 1938, prod. niemiecka, poj. 500 cm³, moc 26 KM, dwucylindrowy boxer, właściciel Jacek Grzegorzczak z Zakliczyna



Sokół, układ "V", rocznik 1936, prod. polska, wykonany przez Państwowe Zakłady Inżynieryjne w Warszawie, poj. 1000 cm³, moc 22 KM, właściciel Wojciech Grzebieluch z Tarnowa



Honda Gold Wing, prod. japońskiej, poj. 1200 cm³, moc 100 KM, rocznik 1985, czterocylindrowy boxer, właściciel "Gucio" Gońka ze Skrzyszowa

Nowy rozkład jazdy autobusów PKS – Zakliczyn (ważny od 1 lipca 1995)

BOCHNIA	Brzesko	15 ⁰¹ U
BRUŚNIK	Ciężkowice	9 ⁰⁰ U
BRZESKO	Czchów, Tymowa	14 ⁵⁵ F
BRZESKO	Łoniowa	4 ⁴⁸ F, 5 ⁴⁸ U+6, 8 ⁰⁰ , 12 ⁴⁷ F, 13 ⁰⁰ U+6, 16 ⁴⁵ F+
BRZESKO	Łoniowa, Sterkowiec	17 ⁴⁰ U
BRZESKO	Ł. Góra	6 ⁵⁵ F, 13 ⁴⁰ , 20 ⁴³ F
BRZESKO	Tymowa	16 ²⁰
BRZOSZOWA	Siemiechów	5 ¹⁶ F, 6 ¹⁶ U+6, 7 ⁵¹ U, 21 ³⁸ U
CIEŻKOWICE	Gromnik	12 ²⁵ , 13 ⁰⁰ , 19 ²⁰ , 19 ³⁵
DZIERŻANINY	Bieśnik, Paleśnica	6 ⁰¹ X
DZIERŻANINY	Ruda Kameralna, Paleśnica	15 ⁰⁵ U
GORLICE	Ciężkowice	12 ³³ NP, 13 ³⁸ LP, 16 ³³ UP, 20 ³³ UP
GORLICE	Rzepiennik	20 ⁰⁸ UP, 22 ⁰⁸ NP
GROMNIK		0 ⁰⁸ , 8 ⁰⁸ , 12 ³² , 16 ⁰⁸
GRÓDEK n/D		5 ²⁵ XZ, 7 ⁴⁶ U, 9 ¹¹ , 12 ⁴⁶ U, 13 ⁴⁷ U, 15 ⁰⁶ U, 15 ³¹ A, 19 ²⁵
GRÓDEK n/D	Ruda Kam.	9 ¹⁷ U, 17 ²² U
ŁWKOWA	Złota, Czchów	10 ³⁷ U
ŁWKOWA	Paleśnica	8 ⁴⁶ U, 16 ²⁶ U
JASTRZĘBIA	Ciężkowice	16 ⁴⁰
KATOWICE	Brzesko, Kraków	6 ⁰⁵ UP, 11 ⁰⁵ UP, 18 ¹⁵ NnP
KĄTY	Czchów, Łwkowa	13 ⁴⁵ X
KRAKÓW	Brzesko	7 ⁰⁶ NP, 11 ¹⁹ U, 12 ⁰⁶ UP, 16 ¹⁵ NP, 17 ⁰² A
KRAKÓW	Łapanów	6 ¹⁵ , 14 ⁰⁰
ŁAPANÓW	Lipnica Murowana	18 ¹³ U
NOWY SĄCZ	Gródek n/D	10 ⁴⁸ L, 17 ⁰⁷
PALEŚNICA	Bieśnik	18 ²³ U, 20 ⁰⁸ F
PALEŚNICA	Ruda Kam.	6 ⁴⁹ U
RUDA KAM.	Filipowice	7 ⁴⁸ X, 11 ⁵⁵ U, 18 ²⁶ U
SIEMIECHÓW		0 ²² X

SZCZAWNICA	Gródek n/D, N. Sącz	7 ³² UP, 13 ⁰² UP
TARNÓW-ZA	Janowice	5 ⁰⁵ +, 5 ³⁵ XZ, 13 ⁵⁵ , 21 ³⁵
TARNÓW-ZA	Wojnicz	5 ⁰⁵ +, 5 ⁴¹ XZ, 13 ⁴¹ , 21 ⁴¹
TARNÓW	Wojnicz	5 ³⁵ X, 5 ⁴³ , 6 ⁴⁴ U+Z, 6 ⁵³ X, 7 ⁴⁴ , 7 ⁴⁵ X, 8 ³⁶ X, 8 ⁴⁶ X, 9 ⁰⁹ U, 9 ²⁶ , 9 ²⁸ UP, 9 ⁴⁰ U, 10 ⁴⁸ , 13 ⁵⁹ U, 14 ¹⁸ UP, 16 ¹⁶ UK, 16 ²⁹ U, 17 ¹⁰ U, 18 ¹³ X+, 19 ⁵³
TARNÓW	Janowice	5 ⁰⁸ , 5 ²⁰ X, 5 ³⁰ U, 6 ²⁸ XZ, 6 ⁵⁰ U+Z, 8 ¹⁵ F, 9 ¹⁰ , 11 ⁰⁴ U, 12 ¹³ U, 13 ²¹ U, 14 ¹³ , 19 ⁴⁴ U, 17 ¹⁰ , 17 ⁴³ U, 18 ²⁵ X+U, 18 ⁵⁸ U
TARNÓW	Jaworsko, Wojnicz	13 ⁵⁰ F
TARNÓW	Złota	15 ¹⁰
WESOŁÓW		17 ²⁵ U
ZAKLICZYN-WARSZTATY		13 ²²

LEGENDA

U – nie kursuje 25.12., 1.01. i pierwszy dzień Wielkanocy
 F – kurs w dni robocze od poniedziałku do piątku
 + – kursuje w dni świąteczne
 6 – kursuje w soboty
 V – kurs przyspieszony
 X – kurs w dni robocze
 N – nie kursuje 25.12 i pierwszy dzień Wielkanocy
 P – kurs pospieszny
 L – nie kursuje 25.12. i 1.01. i w dwa dni Wielkanocy
 Z – kursuje w wolne soboty
 A – kursuje od 1.07 do 31.08
 n – nie kursuje 24.12. i 31.12 oraz w Wielką Sobotę
 U – kursuje od 1.06 do 30.09.
 K – kursuje po ogłoszeniu
 F – kursuje w dni nauki szkolnej

Z jarmarku w Zakliczynie

Ceny z 9 sierpnia br.



(fot. Paweł Topolski)

Tuczniki: 2,80 zł za 1 kg, cielęta: 3,40 zł za 1 kg, krowy: od 1000 do 1300 zł za szt., buhaje: 2,80 zł za 1 kg, małe prosięta: 110 – 120 zł za parę, mała koza: 50 – 70 zł za szt., koza bażna: 210 zł za szt., króliki: 5 zł za szt., samica i dwa młode: 15 zł, pszenica: 37 zł za 100 kg, ziemniaki: 40 gr. za 1 kg, pomidory: 1 – 1,20 zł za 1 kg, marchew: 45 gr. za pęczek, kapusta: 34 gr. za głowę, kalafior: 70 gr. za szt., cebula: 80 gr. za 1 kg, szparaga: 2,50 zł za 1 kg, ogórki kwaszeniaki: 40 gr. za 1 kg, korniszony: 60 gr. za 1 kg, gruszki: 60 gr za 1 kg, fasola "Jaś": 5 zł za 1 kg, jajka: 20 – 25 gr. za szt. (MK)

Turystyczna szansa

(ciąg dalszy ze str. 1)

Przed wszystkim obywatele muszą sobie uświadomić, że turystyka jest dla nich szansą. W oparciu o program rozwoju turystycznego gminy, który stymuluje inicjatywy mieszkańców, można osiągnąć sukces.

Mając takie walory środowiska: woda, góry, lasy – stosunkowo czyste, wolne od przemysłu – zabytki, wody mineralne, klimat, głupotą byłoby nie wykorzystać tego skarbu, zważywszy na fakt, iż degradacja środowiska postępuje w świecie, a turyści szukają miejsc nie skażonych i nieznanymi, z dala od miast i prze-reklamowanych, przeludnionych kurortów.

Lutowa sesja Rady Gminy w całości poświęcona przygotowaniom do sezonu turystycznego, okazała się zwykłym odklepaniem tematu i jałową dyskusją, z której nic nie wynikło. Chcemy w końcu tej turystyki, czy nie chcemy?!

Powstanie Gminnego Ośrodka Sportu i Rekreacji było zamierzeniem ambitnym. Zbudowano boisko z prawdziwego zdarzenia, kort tenisowy, mówiło się o basenie i hoteliku. Teraz straszą kikuty nie przykrytej hali, na ukończenie której zabrakło w tym roku pieniędzy, kort jest do remontu, a basen i hotel pozostały w sferze marzeń.

Wszyscy musimy zadbać o estetykę naszych miejscowości. Dobrze, że już niebawem zostanie wdrożony program segregacji śmieci.

Rynek Zakliczyna, który powinien być wizytówką gminy, czeka na kosmetykę i zagospodarowanie. Ratusz powoli dzwiga się z upadku, giną natomiast stare, dziewięciosłupowe, drewniane domy, tak charakterystyczne dla Zakliczyna, które są magnesem dla turystów. Wiele do życzenia pozostawiają budki handlowe i wiata przystanku PKS-u. Reklamy sklepów i usług są umieszczane chaotycznie, często z błędami ortograficznymi i są plastycznie koszmarnie. Brakuje ładnych ławeczek, koszu na śmieci i tablic turystycznych. Temat ochrony Dunajca i rozstrzygnięcie kwestii biwakowania również domaga się finału.

Gmina jest na bakier z gastronomią. Brakuje restauracji, barów. W czasie Dni

Zakliczyna przybysze na próżno szukali jadalni. Jedynie w barze "Melsztyn" wiedzą jak karmić wczasowiczów, jest to jednak wyjątek potwierdzający regułę.

Ponoć ośrodek "Oaza" w Roztoce znalazł wreszcie odpowiedniego właściciela, który chce urządzić tutaj hotel i restaurację, jednak obawia się on o swoją egzystencję przez inne miesiące roku. W sezonie rzecz jasna frekwencja murowana. Fakt ten wydaje się być niebagatelny i dlatego trzeba połączyć wysiłki, by tenże sezon wydłużyć. Zakliczyn musi być atrakcyjny przez cały rok dla turystów i to też się wiąże z inwestycjami (np. wy-ciągi narciarskie).

Nasza gmina nie należy do zasobnych, wiele jest potrzeb, ale może dlatego trzeba określić priorytety. Dobrze, że mamy telefony, kanalizację, gaz i oczyszczalnię ścieków. To podstawy egzystencji u progu XXI wieku. (Znamienne, że te "lukusy" powstały w ciągu kilku ostatnich lat, a których nie udało się zbudować przez 45 lat PRL-u!).

Również budowa infrastruktury rekreacyjno-turystycznej nie powinna być w ogonie gminnych inwestycji.

Pewnym symptomem poprawy warunków noclegowych jest zorganizowanie przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego systemu kwater dla urlopowiczów w gospodarstwach wiejskich. Modny obecnie agroturyzm trafił u nas na podatny grunt. Nie licząc schroniska PTSM-u, czynnego jedynie w wakacje, o niskim standardzie, przenocowanie w Zakliczynie, jeszcze niedawno graniczyło z cudem. Teraz kilkanaście pokoi czeka na turystów. Jeszcze zbyt mało, ale dobre i to. Niektórzy otrzymali atest "Ekolandu", który zaowocował przyjazdem turystów zza granicy. Warto zaznaczyć, że prowadzenie działalności turystycznej zwalnia rolników z odprowadzania podatku do-

chodowego, jeżeli liczba pokoi nie przekracza pięciu.

W większości gospodarstw można zamówić domowe jedzenie, wziąć ciepły prysznic. Dla wielu urlopowiczów frajdą jest praca w polu. Niektórzy trzymali grabie w rękach po raz pierwszy. Mieszczuchy bardzo sobie cenią takie atrakcje. Przy zagrodach można również rozbić namiot i skorzystać z domowej kuchni lub łazienki.

Centrum Kultury i ODR prowadzą bank wolnych kwater. Przyjmują zgłoszenia rolników chętnych do rozpoczęcia działalności turystycznej oraz informują turystów o możliwości noclegu i udzielają szeroko pojętej informacji turystycznej.

A oto adresy pokoi i pól namiotowych w gminie, które już wynajęli pierwsi turyści:

Bogusław Furtek, Zdonia 128, tel. 53 270, atest "Ekolandu", pokoje; Lucyna Sukman, Zawada Lanckorońska 38, tel. 53 618, atest "Ekolandu", domek; Teresa Osysko, Faściszowa 2, trzy pokoje; Małgorzata Martyka, Zakliczyn, ul. Różana 3, tel. 53 101, dom; Zofia Kwiek, Lusławice 124, tel. 53 292, pole namiotowe; Krystyna Świerczek, Kończyska 68, tel. 53 056, pole namiotowe; Wacław Ojczyk, Wesółów 5, dwa pokoje; Zenobia Migdał, Wesółów 170, tel. 53 480, dwa pokoje i pole namiotowe; Maria Kijowska, Wesółów 199, tel. 53 642, dwa pokoje; Barbara Libera, Kończyska 7, tel. 53 129, dwa pokoje.

Niebawem dołączą następni gospodarze, m. in. Stanisław Socha, rzeźbiarz ludowy z Faściszowej, który specjalnie dla turystów ozdobił swój ogród pięknymi przestrzennymi rzeźbami i przygotowuje pokoje i niezależne kuchnię i łazienkę z myślą o gościach zagranicznych.

Naśladownictwo mile widziane. (mn)

Po skończonej kuracji czosnkowej lekarz pyta pacjenta o jej wyniki.
– Straciłem 8 kg wagi i wszystkich przyjaciół – odpowiada pacjent.

Kelner: – Jak szanownemu panu smakuje ten befsztyk?
– Hm.. Jako fachowiec stwierdzam, że to pierwszorzędny gatunek.
– A to szanowny pan jest rzeźnikiem?
– Nie, szewcem.

LUCJA MUSIAŁ

PAMIĘTNIKI

Część III

Po Smoleńsku, Mińsku, Katyniu, Moskwie, Tule, Czelabińsku, Riazaniu, gdzie ludzie stali na peronie w łapciach, dojechaliśmy nocą do miejsca, gdzie kończyła się droga żelazna. Było ciemno, ponuro, coś w pobliżu groźnie szumiało. Kazano nam zbierać po ciemku moki i wsiadać do podstawionych ciężarowych samochodów. Były to okropne sceny: krzyki, płacze, lamenty dzieci i dorosłych, bo w ciemności wiele przedmiotów ginęło. A "przyjaciele" ciągle poganiali: "skorej", "bystrej". Gotowe samochody ruszyły w nieznana ciemność. Szum wody był słyszany coraz wyraźniej. Byliśmy przekonani, że spełni się to, co zapowiadano nam w kraju, że wwiozą nas samochodami do morza, spód rozsunie się, a my pójdziemy na dno. Żegnaliśmy się po cichu z życiem i z bólem serca tuliłam swoje dzieci.

Tymczasem w pośpiechu podwozili nas do przygotowanego statku towarowego. Szybko wyrzucano nasze tłumoki i wrzucano na kupę do dolnego pokładu statku i nam kazano tam wchodzić po drewnianych schodach. Nic nas już nie mogło przerazić. Byliśmy wdzięczni losowi, że nas nie zatopiono w morzu, jak nam przepowiadali w kraju. Mężczyźni mieli zapalki, ktoś wyszukał świecę. Przy jej płomieniu rozejrzeliśmy się po wnętrzu pokładu kabiny, były tam nieheblowane belki i także podłoga. Głodni i przerażeni przycupnęliśmy rodzinami, gdzie kto mógł i ukołysani ruchem statku na falach jakiejś wody usnęliśmy. W takich chwilach sen jest największym błogosławieństwem...

Kiedy rozbudziłam się, ujrzałam w otworze kabiny na górny pokład światło

dzienne. Już był dzień, czuło się posuwanie statku po wodzie. Należało wyjść po schodach na górny pokład i zorientować się w sytuacji. Udałyśmy się tam nieśmiało z panią Heleną, dziedziczką dworu. Okazało się, że płyniemy z prądem olbrzymiej rzeki. Wody jej były wzburzone, żółte, za statkiem zostawała biała piana. Należało dowiedzieć się, co to za rzeka i dokąd płyniemy. Zbliżyłyśmy się do obsługi statku i zapytały nieśmiało. Pani Helena знаła nieco rosyjski, ja nic, nawet słowa. Odpowiedzieli nam, że płyniemy Irtyszem, dopływem Obu, dowiozą nas na miejsce za dwa dni i noc. Statek płynął miarowo, zieleń przy brzegach umykała szybko, ludzie mijani machali nam przyjaźnie rękami i rzucali na statek gotowane na twardo jajka. Okazało się, że ludność prawosławna obchodzi Wielkanoc o wiele później niż my w kraju.

Po tej niebywalej podróży drugiego dnia o zachodzie słońca 30 kwietnia 1940 r. statek zatrzymał się na przystani pewnej miejscowości, położonej na wysokim brzegu Irtysza. Przycumowaliśmy do brzegu, wyłożono trap od statku do przystani i zapowiedziano nam, że mamy wszyscy z tłumokami zejść po trapie. Były rodziny liczniejsze składające się z mężczyzn, te bez trudu znosiły swoje rzeczy na brzeg. Ja miałam dwoje nieletnich dzieci, toteż sama musiałam znieść tłumok z pościelą, drugi z ubraniem i walizę. Trap chwiał się nad wodą, tłumoki ciągnęły mnie do wody, byłam słaba, wirowało mi w głowie. Jakoś zniosłam to i sprowadziłam dzieci.

Brzeg zaludnił się tłumami ludzi, którzy zgromadzeni w rodzinne grupki,

szukali sobie miejsca na nocleg na mokrym piachu nad olbrzymią, syberyjską rzeką. Robiło się ciemno, zimno, zbliżała się noc. Statek odpłynął. Nikt się o nas nie troszczył. Co przezorniejsi rozpalali ogniska, gotowali wodę z rzeki, smażyli boczek. Dużo ludzi było ze wsi i mieli zapasy. Rozwiązałam tłumok z pościelą, na wilgotny piach rzuciłam koc, na to pierzynę i poduszki. Ułożyłam dzieci w ubraniu, nawet w płaszczach, bo robiło się zimno i zaczął padać śnieg. Sama trwałam na posterunku pilnując tego, co nam zostało. Długa i ciężka była to noc!

Wreszcie rozwidniło się i z przerażeniem ujrzałam spuchnięte twarze od mrozu moich dzieci. Rozbudziłam je i kazałam im biegać, aby się rozgrzały. Całe wybrzeże sprawiło wrażenie pobojuwiska, nad którym rozsiadł się smutek i beznadziejność. Wkrótce zjawily się władze NKWD i zapowiedziały, że miejscowość na brzegu Irtysza to rejonowe miasteczko Krasnokutsk: "Część ludności tu zostanie, pozostali, przyzwyczajeni do pracy na roli, pojedą do sowchozów: Ekibastuzu, odległego o 300 km i do Akkula – o 200 km. Niech nikt nie próbuje ucieczki, bo zostanie sprowadzony z powrotem przy pomocy psów". Co mi się ciążyło na nas obowiązek meldowania się w NKWD.

Władze odeszły, my na zimnej i mokrej plaży oczekiwaliśmy na dalszy ciąg swego losu.

Pierwszego maja odbywała się na ulicach Krasnokutska manifestacja, słychać było dźwięki muzyki. Ogromnie byliśmy ciekawi, co nas czeka dalej. Niektórzy Polacy ciekawsi i odważniejsi wybrali się do miasteczka, skąd dochodziły dźwięki

muzyki i okrzyki. Wrócili z opisem czteroulicowego miasta położonego wzdłuż Irtysza i sąsiadującego ze stepem. Niektórzy przynieśli jakieś herbatniki, które "dawali" z okazji majowego święta. Po południu pojawili się pracownicy NKWD (Narodnyj Komisariat Wnutriennych Dieł Narodowy Komisariat Wewnętrznych Spraw). Biegali ze spisami po całym nabrzeżu i segregowali ludzi "na oko", do czego się nadają. Część ludzi została już w Pawłodarze, byli przeznaczeni do kopalni węgla lub złota.

Równocześnie wysoko na brzegu ukazał się kolorowy tłum o mongolskich rysach i wrogich spojrzeniach. Byli wśród nich i Rosjanie. Trzymali się z daleka, nie wolno im było rozmawiać z nami. Powiedziano im, że przywieźli wrogów "panów z Polski z rogami na głowach". Toteż przybiegli zobaczyć te okazy i byli rozczarowani, kiedy zobaczyli normalnych ludzi, tyle że porządniej od siebie ubranych.

Po segregacji zaczęły nadjeżdżać samochody ciężarowe, które odwozły ludzi do sowchozów. My czekaliśmy na swoją kolejkę. Mnie z dziećmi wyladowano przed parterowym domem lepionym z gliny ze słowami, skierowanymi do właścicieli: "Prinimaj kwartirantów"! Weszliśmy do dużej sieni – seraju, a następnie do izby z glinianą polepą i glinianym piecem. Na środku izby stał niski, okrągły stół, na nim samowar z "kipiatkom", czaj, kawałki ciastek, cukru, filiżanki, mleko. Domownicy siedzieli na ziemi, zasłanej "koszmą" – rodzajem kilimu z wielbłądziej sierści. Gospodyni przy samowarze nalewała "czaj s mołokom" i podawała domownikom. Gospodarz zaprosił nas: "Sadiś, czaj pijem". Czuliśmy się skrępowani mongolskimi twarzami i strojami niezwykłymi, nie rozumieliśmy ani słowa po kazachsku. Było ich sześć osób w dwóch izbach. W drugiej izbie stało jedno żelazne łóżko, a na nim złożona była pościel. Po herbacie wskazano nam kąt w izbie bez łóżka, stół oparto o ścianę, a na tym miejscu starsze małżeństwo z córką Kuldzejniet posłali koldrę. Rozebrali się do naga, ona była bez koszuli. Zdjęła suknię, wywinęła ją na odwrotną stronę i rąbki ze-

szyte przeciągnęła wzdłuż gryząc wszy zębami. Mówiła przy tym: "Ona ransze moju krow piła, teper ja jej budu piť". Stąd nazwa tych mieszkańców, złośliwa dana im przez Rosjan – "Kalbit" – czyli ci, co biją wszy. Przez kilka dni spaliśmy na ziemi w wyznaczonym nakładzie, za co miałam płacić 30 rubli miesięcznie. Gotowaliśmy na dworze na dwóch ceglach jeden garnek z resztek produktów zabranych z domu. Udało mi się kupić żelazne łóżko, jedyny mebel, który nam służył za krzesła, stół i szafę.

Po czterech dniach postanowiłyśmy szukać roboty, bo kończyły się resztki jedzenia, oczywiście mogłyśmy otrzymać tylko robotę fizyczną – nie znałyśmy języka rosyjskiego ani kazachskiego. Jedyną szansą było otrzymanie roboty w "Zagot-Zerno" czyli przygotowaniu zboża na zasiew i do wysyłki. Pracowano w składach przy różnych maszynach, czyszczących zboże z nasion traw, przerzucano ziarno na transporterach, aby je suszyć. Tak przygotowane zboże ładowano także na statki i wysyłano na front Niemcom, którzy rozprawiali się z Polską. Mieliśmy własną, polską brygadę. Oprócz nas pracowała brygada "gruszczyków" – ładowaczy Kazachów w barwnych strojach z worków. Wyglądali szokująco, egzotycznie. Nie lubili Polak, dokuczali nam i przepowiadali czarną przyszłość.

Pracowaliśmy na trzy zmiany: od 7 do 14, od 14 do 22 i od 22 do 7. Najgorzej było pracować w nocy. Przychodziliśmy do pracy już mocno zmęczone, bo do obowiązków naszych należało dostarczenie gospodyni opału. Kupić go nie można było i nie było za co. A więc chodziliśmy po drzewo do lasu lub po suchy piołun na step. Oczywiście nie miałyśmy zezwolenia na rąbanie drzewek, ale nie było wyjścia. Robiliśmy to bezprawnie, toteż nieraz ponosiłyśmy konsekwencję tego bezprawia. W zimie należało do lasu docierać po tafli lodu na Irtyżu, który był bardzo szeroki. Wiosną przejście przez rzekę groziło utonięciem ponieważ obok utartej saniami drogi pluskały "zatok" szafirowej wody. Czasem wydawało się, że lód ugina się pod nogami. Ale nie było wyboru, niedostarczenie opału

groziło utratą miejsca zamieszkania. Bywało tak, że z wielkim trudem ścięte drzewo w głębokim śniegu wyżej pasa i dowleczone na ramionach do brzegu Irtysza stawalo się lupem leśnika wraz z pożyczoną siekierą i sznurem. Zjawiał się jak spod ziemi i mówił: "Priniesła, kresaj". I stawiał nogę na wiązkę. Nie pomagały prośby płacz, z pustymi rękami trzeba było wracać do dzieci i złej gospodyni. Jeśli udało się przywlec drzewo, zaraz trzeba je było rąbać i znieść do "kuczy" pod piecem. Latem urządzaliśmy gromadne wyprawy po drzewo i robiliśmy zapas. Wtedy las cudownie pachniał, brzęczały różne owady i macierzanka cieszyła nasze oczy i przypominała Polskę, za którą tak bardzo tęskniliśmy. Kładliśmy się wtedy na suchej ziemi i marzyliśmy o kraju. Pamiętam straszną zimę (jedną z sześciu). Już wtedy zmieniałam mieszkanie, ponieważ zabierali mi wszystko w czasie mojego pobytu w pracy. A więc jednego dnia po powrocie zobaczyłam młodą Kazaczkę w mojej najlepszej sukni i zamszowych czółenkach wypchnioną moim mydłem toaletowym. A jej mąż, pracownik NKWD miał na ręku mój zegarek. Kiedy zażądałam zwrotu zabranych rzeczy, kazał mi iść do NKWD. Zrozumiałam, że nigdzie nie znajdę sprawiedliwości i nie odzyskam rzeczy, za które mogłabym dostać żywność lub pieniądze.

Wyszukałyśmy pomieszczenie u trzeciej rodziny, ono dawniej było oborą.

Wyczyściłyśmy ją i wprowadziłyśmy się. Było nas dziewięć osób, trzy kobiety i sześcioro podrastających dzieci.

Zima tego roku była straszną, zbity śnieg pokrył step i drogi w miasteczku. Śnieg sięgał dachów domów, które były płaskie. Często brnąc do roboty wczesnym rankiem, lub późną nocą znalazłyśmy się na dachu i natknęły na komin. Z domu było trudno wyjść, a wodę nosiło się na nosidlach w wiadrach z Irtysza – 0,5 km. Kiedy nie można było dojść po wodę do przerebli, topiłyśmy śnieg i używały tej wody do gotowania. Było tak mroźno swego czasu i taka ilość śniegu, który zatarasował wyjście, że przez 10 dni nie można było wyjść na dwór. Okna były zawiane grubą warstwą śniegu, w

izbie było ciemno. Na szczęście miałyśmy tzw. "kopcilkę", knot w butelce z naftą. Raz dziennie coś rąbałyśmy i paliły, aby ugotować zacierki na wodzie. W nocy spałyśmy, w dzień leżałyśmy na swoich legowiskach, bo było zimno i ciemno. W końcu ekipa robotników odkopała śnieg od okien i drzwi. Zrobili wielki tunel, układając kostki śniegu po obu bokach i ukształtowali stopnie. Przed tymi czynnościami jeden z robotników z dachu przez komin głośno pytał: "Wy

żywocie jeszcze"? Tej okropnej zimy wysłano z miejsca naszej pracy całą ekipę złożoną z ludzi, koni, wielbłądów i sań. Ponieważ w drodze do sowchozu docelowego spotkał ich "buran" (burza, śnieżycy), ustawili sanie w czworobok, a konie, wielbłądy i ludzie ułokowali się w czworoboku, aby przeczekać tę straszną burzę śnieżną. Jest to huragan o nieopisanej sile wiatru połączony ze śniegiem gęstym i lepkiem. Wiatr zrywa ziemię, a śnieg zakleja wprost oczy, usta,

nos i człowiek bez ratunku traci orientację i ginie, dusi się. Kiedy minęło kilka dni, skończył się buran, a wysłana do sowchozu ekipa nie wracała, wysłano ludzi na poszukiwanie jej. W drodze do sowchozu odnaleziono olbrzymie wzgórze śniegowe. Kiedy zaczęto je odkopywać, z przerażeniem stwierdzono, że to trupy ludzi, koni, wielbłądów, i sprzęt wysłany w drogę.

Dni Zakliczyna '95

(ciąg dalszy ze str. 1)

Najlepszym tenisistą Zakliczyna okazał się Jacek Krzyżak, który pokonał na korcie "Kamieniec" ubiegłorocznego zwycięzcę zawodów Mariusza Chodorowicza w setach 6:2 i 6:4. W turnieju wystartowało sześciu zawodników.

Puchary wójta gminy Zakliczyn w turnieju strzeleckim otrzymali Stanisław Krajewski i Jan Szczerba, którzy uzyskali 52 punkty na 100 możliwych. Zawody cieszyły się sporym powodzeniem, jednak zostały zakłócone przez piłkarzy Dunajca Zakliczyn, którzy rozgrywali sparing i dziwnym trafem ustalili godzinę meczu tak niefortunnie. Płyta boiska nie pomieściła strzelców i piłkarzy.

Piątek był rzeczywiście pechowy ponieważ w ostatniej chwili odwołał swój żonny występ kabaret "Jagodziarze", z "powodów technicznych", a ich zastępcy, skądinąd sympatyczni, tj. zespół śpiewaczy "Raj" z Rajbrotu, dziecięce zespoły taneczne i wokalne z Lipnicy Murowanej, choć podobały się, pozostawiły pewien niedosyt, spowodowany absencją "gwiazd".

W sobotę nie było już problemów. Wpierw zjechali się z różnych stron mi-

łośnicy starych motocykli, którzy przez dwa dni prezentowali swoje piękne maszyny. Były Sokoły, BMW, współczesne Hondy, ale również Harley Davidson i różne motocyklopodobne eksponaty. Przyprowadził ich Janusz Tatar, znany organizator zlotów z Tarnowa, (rzecz niesłychana: przyjechał ... "maluchem") który wyczerpująco opowiadał o motorach przed meczem z Radiem RMF i na rynku podczas samochodowego rajdu. Zjawili się w Zakliczynie około 30 maszyn. Było na co popatrzeć. Z miejscowych najbardziej podobały się BMW i BSA Jacka Grzegorzcyka, dzięki któremu udało się zaprosić jego przyjaciół. W przyszłym roku zapowiada się zlot z prawdziwego zdarzenia w Zakliczynie.

Udał się rewanż radiowcom RMF FM z Krakowa, którzy pokonali oldbojów w stosunku 6:3. Była to świetna zabawa, zarówno dla piłkarzy jak i kibiców, którzy otrzymali okolicznościowe upominki. Z poprzedniego składu kibice zauważyli na boisku Tomka Metza, który brylował ze swoim tatą – Piotrem. W drużynie gości grał również Zdzisław Hajduk z Zakliczyna, mocno związany z kra-

kowskim radiem, co nie uszło uwadze miejscowych kibiców. W zespole gospodarzy prym wiodli byli zawodnicy Dunajca Zakliczyn. Ponownie wystąpił Jerzy Gralek – aktor Teatru Starego, wierne dopingowany przez całą rodzinę, który miał się okazać czarnym koniem meczu. Zaraz na początku zawodnicy efektownie wjechali na wspomnianych pięknych motocyklach, ale w tym całym zamieszaniu zapomniano o gościach, którzy bez obrazu wkroczyli na murawę per pedes.

W niedzielę pasjonowano się wyścigiem samochodowym, któremu towarzyszyły występy zespołów artystycznych, parada motocykli i pokaz sprzętu łączności.

Bawiono się również na zabawach tanecznych, grali w piłkę koloniści z trampkarzami "Dunajca", amatorzy siatkówki jak zwykle spotkali się na boisku, choć w spotkaniu bez stawki. Rekreacja bowiem oraz sport i rozrywka dominowały w czasie tegorocznych "Dni Zakliczyna". (MN)

– Z czego kolego żyjesz?
– Ze sprzedaży gołębi pocztowych.
Rano je sprzedaję, a wieczorem mam je znów w gołębniku.

Gdzie leży Kuba? – pyta nauczyciel geografii.
– W stodole – odpowiada uczeń.

Co jest bardziej potrzebne: księżyc, czy słońce?
– Księżyc, gdyż w dzień i tak jest jasno.

"Okolice Galicyi"

M.B. Stęczyński

Nakładem K. Jabłońskiego we Lwowie 1848

MELSZTYN

*Wiele zacnych imion wyszło z tego zamku i wiele
znakomitych mężów, co rada i mieczem posługiwali
monarchom swoim i krajowi*

Jadam z Zatora

Obrazek ten przedstawia zwaliska dawnego zamku melsztyńskiego sterczące jeszcze basztą jedną i murami połamane i popękanymi, na wyniosłej górze, pokrytej gęstym lasem sosnowym, po nad rzeką Dunajcem. Malownicze jest położenie tych zwalisk, i uroczy z tamtąd rozwija się widok na całą okolicę. Kilkadziesiąt wiosek, miasta, góry, lasy, łąki i pola ścielą się cudownie przed okiem patrzącego, jakby olbrzymie panoramy ręką przyrody ustawione.

Gruzy te jak powiedzieliśmy składają się teraz z jednej baszty tylko i kilka ułamków z dawnych murów i wałów, które chwasty i trawa pokrywają. Od strony południowej widać dotąd w skalistej posadzce otwór w murze, którą wejść można do piwnic obszernych, jakie się dawniej rozciągały pod zamkiem melsztyńskim. I niedawno jeszcze znaleziono w nich beczkę wina tak starego, że się już tylko trzymało w skorupie przez czas narosłej, bo całe drzewo beczki było już zupełnie przegnite. Przed laty, gdy ten zamek był jeszcze cały, trzymano konie zamkowe w stajniach sklepionych pod ziemią, i poiono je tamże w głębi jaskini w skalistym żłobie, który zapełniała woda sztucznie sprowadzana do tego żłobu. Był to rodzaj studni, do której po schodach prowadzono konie, i z niej też brano wodę do zamku. Teraz jeszcze na dziedzińcu zamkowym widzieć można płotem ogrodzoną w skale głęboko wykutą dziurę okrągłą, którą niegdyś ciągniono wodę do zamku. Zamek ten był niegdyś nadzwyczaj warowny, wznosząc się bowiem na wysokiej skale urwistej, z jednej strony tylko dostępny, broniony był już samem położeniem swoim; lecz prócz tego znać jeszcze dotąd ślady ręki ludzkiej, która go od tej jednej strony

dostępnej, od zachodu gdzie dotąd rzeczona stoi baszta, obwarowała głębokimi okopami i murami, których obszerności dowodzą daleko rozlegające się gruzi. Od południa zaś i wschodu zamek zawieszony jakby orle gniazdo na skale stopie ludzkiej niedostępnej, musiał zapewne urągać nieraz z daremnych usiłowań wrogów, którzyby się o zdobycie jego pokusić chcieli.

Jakoż potwierdzając to zdanie, dzieje rozповідаją nam, że raz tylko zdobyty był ten zamek, a ten jeden raz stał się powodem jego dzisiejszego zniszczenia. Gdy bowiem w r. 1771 konfederaci barscy zajęli zamek, przemocą zostali z niego wyparowani. W chwili ostatniej walki na murach starego grodu, zamek zapalony przypadkiem czy umyślnie, zgorzał i uległ zniszczeniu, z którego się już nie podniósł więcej. Była to jedna z ostatnich walk konfederacji barskiej, która była ostatniem niemal tętmem ówczesnego życia narodowego, a z niem skończyła się dawna świetność tego starego grodu dziejzonego przez najświetniejsze i najzasłużniejsze rodziny kraju naszego. Stary gród ten skończył na krańcu starych dziejów naszych, których wszakże pamiątki najwymowniejsze po samych u nas kryją się zwaliskach. A był to zamek wielce oka-

zały; widome tego ślady postrzedz można dziś jeszcze na pięknie i dawnym a pysznym gustem rzeźbionych gzymsach i futrynach z ciosowego kamienia.

O jego zaś przeszłości dzieje tak nam powiadają. Zamek tutejszy miał zbudować lub już istniejącego był posiadaczem Spicimierz kasztelan Krakowski około roku 1330 żyjący. Jeden z jego synów Jan czyli Jaśko otrzymawszy tę majątność w dziale, począł się mianować z Melsztyna i stał się przodkiem znakomitego u nas rodu Melsztyńskich, czyli jak ich później nazywano Mielsztyńskich herbu Leliwa. Jeden z nich Spytek w nagrodę dzieł rycerskich w 18. roku życia zostawszy wojewodą krakowskim popierał wybór Jagielly na króla, który też mu powierzył w małstwo Ruś niższą czyli Podole, *jure perpetuo feudali*. Poległ on jak i żył rycerską śmiercią na wyprawie Witolda przeciw Tatarów w okolicach Donu 14. sierpnia 1398 roku. Gdy Jakób Sieniński mianowany przez papieża biskupem krakowskim, i trzymający jego stronę nasz sławny dziejopis Jan starszy Długosz kanonik krakowski, popadłszy w niełaskę u Kazimierza IV. wywołani zostali z kraju w roku 1461, wyjechali do Melsztyna i rok tam zupełny przemieszkiwali; wdzięcznie tam przyjęci od pana onego zamku Jana Melsztyńskiego, który jak powiada Kromer "nic na zakazanie królewskie nie bał: aby on był jego nieprzyjaciela pospolitego nie przechowywał." Po wygaśnięciu tej możnej rodziny w wieku XV. przeszły jej dobra do Tarnowskich, potem przez związek małżeński dostał się Melsztyn Jordanom. Wnet posiadli Melsztyn Taszyccy gorliwi aryjanizmu zwolennicy; później przeszedł do Tarłów, a nakoniec stał się własnością Lanckorońskich. Melsztyn leży w obwodzie bocheńskim; za polskich zaś czasów należał do powiatu Czchowskiego. (HF)

Odpowiedzi na zagadki ze str. 5

1. Taka, jak między rumem i rumakiem.
2. Tatarak.
3. Pchła.
4. Maj (ma trzy litery).
5. Nazwisko.
6. Kogut, bo ma zawsze grzebień przy sobie.
7. Bo pianie zna na pamięć.
8. Woda, bo obraca młyny, dźwiga okręty.
9. Nowy Rok.
10. Żeby ich nie posądzano, że z włosów robią sobie pędzle.

U okulisty.

— Co pan tu widzi? —
pyta lekarz wskazując
pacjentowi tablicę z li-
terami jak woły. Bada-
ny chcąc błysnąć dow-
cipem powiada:
— Jasną przyszłość!
— Panie, z panem jest
gorzej, niż myślałem —
odpowiada ze smutkiem
okulista.

WE LWOWIE NAKŁADEM WOJCIECHA MANIECKIEGO 1858

13

mownikami cyrkularnemi, (których tylko urząd jest exekwujący, dekreta fori nobilium), dotąd nie wiadomo.

Akademia jedna tylko we Lwowie.

Zamojska i drogim nakładem dziedzica się utrzymuje, i nie idzie w równość z lwowską. Owszem teraz już się ma ku upadku. Szkół publicznych łacińskich 5 w całym tak rozległym kraju, tj. we Lwowie, w Zamościu, Stanisławowie, Przemyśle i Tarnowie. Normalne w każdym cyrkule. Fortec żadnych kraj ten nie ma.

Biskupów obrządku rzymskiego 3., to jest: Arcybiskup lwowski, biskup przemyski i biskup tarnowski. Arcybiskup lwowski parochialnych ma najmniej kościołów, przemyski koło dwieście, a tarnowski samych parochialnych kościołów koło 475.

Biskupów obrządku ruskiego dwóch, to jest: lwowski i przemyski; których jurysdykcja gdzie się rozciąga, niżej będzie opisano. Arcybiskup nacyi ormiańskiej jeden we Lwowie.

Kollegiaty w kraju zniesiono, a te były: wojnicka, tarnowska, bobowska, sądecka, brzozowska, jarosławska, zamojska, żółkiewska, stanisławowska, lwowska Panny Maryi.

Rzeki, i w co kraj obfituje, i co go zdobi, lub zdobiło, znajdziesz pod opisami miast i wsi znakomitszych w każdym cyrkule opis.

Ludność kraju ile z Pamiętnika Warszawskiego 1785. roku na grudzień wiedzieć można: 2,800.000

Z mapy zaś geograficznej tych królestw w Auszurgu u Jana Michała Probst, opis w roku 1780. rachowano:

Miast	261
Miasteczek	67
Wsiów	6.429
Domów	503.744
Ludzi, chrześcijan	2,627.817
Duchowieństwa męzkiego, którego przez lat sześć wiele ubyłó	7.609
Szlachty (to nazbyt)	29.911
Szlachetnych	17.135
Mieszczan	105.414
Włościan	94.888
Najemnych	446.703
Wolnych	3.725
Na państwa potrzeby zdalnych	67.586
Dzieci do roku dwunastego	473.461
Wyrostkowie od 13 do 17	112.522
Białej płci ogółem	1,303.444
Żydów żonaty	37.258
Żydów bezżennych i wdowców	38.790
Białej płci żydowskiej	75.257
Ogółem żydów	151.302
Razem wzięta ludność	2,797.110.

Ale to i bez proporcji osób do osoby szczupła liczba by była, gdyż podośkonalszej wizui żydów i chrześcijan, w roku 1758. po zaludnieniu cudzoziemskimi kolonistami, z wojskowemi żonami i dziećmi, ludność przejść powinna z górą 3,000.000.

Ale ani liczba ludności, ani wielkość dochodów skarbowych, ani kwota podatków,

ani wielkość wojska w kraju tym, gdzie sekret jest duszą rządu, nie tylko obywatelom, lecz ani stanom krajowym są wiadome.

Pamiętnik warszawski na rok 1785. na grudzień, na karcie 1052 pisze: iż Gallicya z Bukowiną, (która jest oddzielona od rządów, a przeto i skarb oddzielony); wnosi do skarbu 12,000.000 cesarskich.

Ale nie musiał Pamiętnik tych dochodów rachować w buchalteryi lwowskiej, i wątpię, aby w niej znalazł poufalego korespondenta, a jeżeliby go znalazł, przyznałby się szczerze, że sama Galicja więcej wnosi do skarbu.

BOCHEŃSKI CYRKUŁ

Miasta i wsie znakomitsze.

Droginia. Wieś przedtym domu Jordaków, a osoba ostatniego kasztelana wojnickiego, kawalera orderu orła lego i Maryanny księżniczki Lubomirskiej, chorążanki koronnej z Bielińskiej urodzonej, żony jego; teraz zaś urodzonej siostrzenicy pana tego JW. Anny z Łaszewskich Kluczewskiej, kasztelanowej wojnickiej, damy orderu gwiazdowego dziedziczna. Pięknym kościołem, ogrodami z statuami i domem, kanałami ozdobna, przy wchodzi kościoła piękny kołos, na którym dał napis śp. kasztelan wojnicki takowy:

Solis justitiae Mater ne sperne Colossum
Non Rodus, ast fidus, quem Tibi striut amor.
Indignabundo cultu si respicias illum
Cor in Pyramidem suscipe Sancta Parens
Et tibi devolum populum tuere benigna
Haeredisque velis esse columna Domus.

Nad kościołem takowy napis:

*Credibile – ne est ut habitet Deus cum
hominibus super
terram? Si Coelum et Coeli Coelorum non
Te capiunt
quanto magis domus ista, quam edificavi?
sed ad hoc tantum facta est, ut prospicias orationem
servi tui et obsecrationem ejus, Domine Deus meus, ut audias
preces, quae fundit famulus tuus coram Te. Lib. II Paralip. Cap. VI.
Ver. XVII. et XIX.*

Leży nad rzeką Rabą, nad której most murywany na arkadach dla drogi murywanej.

Jawornik. Teżże pani; znakomity urodzeniem zacnych kapłanów, lasami i goralskimi serami.

Górka. Nad Wisłą, teżże pani; komorą celną i przewozem na Wiśle sławna, na przeciw Malkowicom, już w granicach polskich teżże Pani pomieszkaniem, z dalekim i ślicznym prospektem, dziwną promenadą, ogrodem w kontygnację ozdobnym.

Gdów. Domu przedtym książąt Lubomirskich; teraz Fichauzerów, z kościołem w pięknym położeniu. Tu się na poprzek gościńce traktowe drogi schodzą z Sącza i ze Spiza do Wieliczki i Krakowa i z Wiednia do Lwowa.

Niegowice. Wieś domu Grzebskich, tar-

gami, kościołem, mieszkalnym domem, ogrodem wstawioną.

Helm. Na górze piękny kościół zdobi.

Bochnia. Miasto, przez którego rynek droga murywana idzie; żupami kopalnej soli wiadome całej Europie, w rynku z kościoła i klasztoru XX. Dominikanów piękny dom dla krejzamtu przerobiony. Kościół farny wspaniały, tam jest obraz cudowny Najświętszej Panny z kościoła Dominikanów przeniesiony. Bernardynów klasztor i kościół jest tu jeszcze drewniany, domy niektóre murywane, inne wygodne i wspaniałe jako i sama żupa, skład soli i mieszkania oficyalistów solnych. Niedaleko, wielką spezą ale też i z wielką szkodą gruntów i obywatelów, był tu młyn na rzece Rabie wystawiony, ale bystrość wody stać mu długo nie dopuściła.

Podgórze. Na przeciw Krakowa nad Wisłą znaczne ma teraz nadane przywileje, i na sejmie krajowym miejsce dla deputatów swoich, dla protestantów kościół tu ewangelicki wymurowany, celne domy wspaniałe, jako też i kupiecki z sklepami. Wiele tu z obywatelów, którzy się mianują *Saje Mixti*, rezydują czyniąc zadość prawu o półrocznym mieszkaniu; jako też mieszkają i w drugim mieście.

Ludwinów. Zwany w tymże polu i w domy ozdobnym nad samym mostem nad Wisłą.

Krzemionki. Sławne wejściem do zamku krakowskiego, wyjeżdżkami i potyczkami konfederatów z wojskiem rossyjskiem.

Wieliczka. Dosyć jest sławna i wiadoma z opisów w kronikach, w historyach narodowej i historyi naturalnych i z nawiedzin nie tylko cudzoziemców ale i samych wielu panujących, nie potrzebuje długiego tu opisanja żup soli kopalnej, które tu pokrywa. Zdobia to miasto dom administracyi solnej, żupa i mieszkania wielu solnych oficyalistów, także dom wspaniały Konopków i kościół farny oraz klasztor i kościół XX. Reformatorów.

Niepołomice. Stołeczne administracyi ekonomii Jego ces. kr. apost. Mości. Puszcza niepołomska sławna, które Bóg i natura dla potrzeby żup bocheńskich i wielickich ją mieć chcieli.

Ujście solne. Przedtem składem solnym, a teraz komorą celną i przewozem na Wiśle sławne.

Staniątka. Bogaty klasztor z kościołem panien Benedyktynek od Jaxów fundowany, przedtem był, nim cała ich fundacya z dóbr w Polszcze leżących w roku 1785 przeszłym, w rekompensa zabranych w Galicji dóbr i kapitałów polskiemu duchowieństwu, była zabrana, jako i dobra klasztoru i opactwa tynieckiego w krajach rzeczypospolitej będące, odebrane.

Dokończenie za miesiąc

	Tarnovia II	Chemik	10.30
	Tamel	Chemal	11.00
	Dunajec Zakl.	Wisła Eternit	14.30
	Wadowice G.	pauza	
22.10	Tuchovia	Wisła Eternit	11.00
niedziela	Chemal	Dunajec Zakl.	11.00
	Chemik	Tamel	11.00
	Radomyślanka	Tarnovia II	14.00
	Ciężkowianka	Sokół	11.00
	Dunajec Zb. G.	Orzeł	11.00
	Pogoń	Żabno	11.00
	Wadowice G.	Olimpia	14.00
	Metal	pauza	
29.10	Olimpia	Metal	14.00
niedziela	Żabno	Wadowice G.	14.00
	Orzeł	Pogoń	11.00
	Sokół	Dunajec Zb. G.	11.00
	Tarnovia II	Ciężkowianka	14.30
	Tamel	Radomyślanka	11.00
	Dunajec Zakl.	Chemik	14.00
28.10	Wisła Eternit	Chemal	11.00
sobota	Tuchovia	pauza	
4.11 sobota	Tuchovia	Chemal	13.30
5.11	Chemik	Wisła Eternit	10.30
niedziela	Radomyślanka	Dunajec Zakl.	11.00
	Ciężkowianka	Tamel	11.00
	Dunajec Zb. G.	Tarnovia II	11.00
	Pogoń	Sokół	10.30
	Wadowice G.	Orzeł	13.30
(ów)	Metal	Żabno	11.00
	Olimpia	pauza	
11.11	Olimpia	Tuchovia	13.30
sobota	Orzeł	Metal	10.30
	Sokół	Wadowice G.	10.30
	Tarnovia II	Pogoń	14.00
	Tamel	Dunajec Zb. G.	11.00
	Chemal	Chemik	13.30
12.11	Dunajec Zakl.	Ciężkowianka	13.30
niedz.	Wisła Eternit	Radomyślanka	11.00
	Żabno	pauza	

Powiedzenia i przysłowia znane i nieznane

Człowiek tak długo nie jest stary, jak długo do czegoś dąży
(Tryon Edwards)

*Zły to ptak co własne gniazdo kala.
Każdy ma swego mola, który go gryzie.
Każdy tak idzie jak widzi.
allu i kosa pierwsza, tego łąka szersza.
Jedziemy dalej, bo koła się obracają.
Kto ucieka, tego jeszcze bardziej gonią.
Kto sieje wiatr, zbiera burzę.
Czego się bardzo pragnie, temu się łatwo wierzy.
Kultura to dobra rzecz, tylko trzeba ją mieć.
Polacy mają fantazji za czterech, rozumu za dwóch, a woli tylko połowę.*

(H. Sienkiewicz)

Na łyżkę miodu więcej much się złapie niż na beczkę octu.

Żyj spokojnie innym daj żyć spokojnie.

Pozory mylą. Kto po wierzchu sądzi, ten zazwyczaj błądzi.

Koń ma cztery nogi, a potknie się.

Kto zwycięży siebie, zwycięży wszystkich wokół siebie.

Słówko wróblem wyleci, a powróci wołem.

Piękna kobieta jest rajem dla oczu, czyściem dla kieszeni, piekłem dla duszy.

Modli się za figurą, a diabła ma za skórą.

Kadra LKS Dunajec Zakliczyn – seniorzy

Bramkarze: Mariusz Osysko, Zdzisław Hajduk, Rafał Łopatka
Obrońcy: Marek Kielbasa, Grzegorz Słupski, Grzegorz Musiał, Antoni Sobol, Jerzy Soska, Tomasz Migdał, Grzegorz Siemiński, Piotr Świdorski

Pomocnicy i napastnicy: Krzysztof Sobol, Mirosław Majerski, Grzegorz Nosek, Jacek Krzyżak, Zbigniew Malisz, Łukasz Malisz, Leszek Kuna, Bogdan Mróz, Piotr Nosek, Wojciech Michalik

Prezes: Bogdan Puławski, **kierownik drużyny:** Stanisław Skrzęta, **trener:** mgr Jerzy Soska, **gospodarz obiektu:** Waldemar Sikorski

SPORTOWE WIEŚCI

Po rozmowach jakie przeprowadzono z piłkarzami, powrócił do składu niegdyś as zespołu – **Łukasz Malisz**, natomiast wstępnie zgodził się na grę w swoim niedawnym klubie **Lucjan Jewulski**, ale nie jest jeszcze ten udział przesądzony.

Zarząd klubu zdecydował o przesunięciu boiska w stronę wału przeciwpowodziowego, by w ten sposób uzyskać boisko treninowe.

Wykonano już większość prac, tak że płyta będzie gotowa na czas. Dodatkowo została zainstalowana sieć nawadniająca murawę i doprowadzono energię elektryczną do stanowiska spikera.

Dunajec poszukuje sponsorów. Obecnie najważniejsi to **Urząd Gminy i Wytwórnia "TAM" w Słonej**. Reszta to spontaniczni ofiarodawcy. Skład zespołu napawa optymizmem, gdyby jeszcze trochę pieniędzy udało się znaleźć, awans do IV ligi byłby całkiem realny.

5 sierpnia piekarze pozwali na boisko oldboyów z Zakliczyna. Beczkę piwa ufundował **Henryk Migdał**, który sam wystąpił na murawie. O dziwo, jego drużyna pokazała oldbojom jak gra się w piłkę i zdecydowanie, mimo finiszu byłych piłkarzy Dunajca, zwyciężyła 5:4. Impreza skończyła się na polubownej degustacji okocimskiego piwa i oryginalnej potańcówce na trawie.

Anegdoty i żarty znane i nieznane

Lord Chesterfield zachował do ostatniej chwili swego życia pogodny i żartobliwy nastrój. Na kilka dni przed śmiercią wyjechał kareta na przejażdżkę. Po powrocie do domu zastał grono przybyłych gości, aby go po raz ostatni zobaczyć, a jeden z nich zwrócił się do niego z pełnym zdumienia pytaniem:

– Milordzie! Czy przy tym stanie zdrowia zdecydował się pan na opuszczenie domu jedynie celem odbycia przejażdżki?

– Ach, nie! – odparł lord Chesterfield. – To była generalna próba mojego pogrzebu.

Co to jest kalafior?

Kapuściana głowa z wyższym wykształceniem.

Dla zdobycia świętości ludzie ludziom łamią kości.

Nie spiesz się, albowiem zawsze zdążysz się spóźnić.

Terminarz rozgrywek o mistrzostwo Klasy Okręgowej Seniorów Sezon 1995/96 – I runda

12.08.95	ZKS Metal Tarnów	LKS Sokół Wałki	18.00	10.09	Pogoń	Ciężkowianka	16.00
sobota	GOK Wadowice Górne	MKS Tarnovia II	17.00	niedziela	Metal	Chemik	11.00
	LZS Pogoń Białdolino R.	ZKS Tarnów	17.00		Olimpia	Wisła Eternit	16.00
	ZKS Chemik Pustków	LKS Tuchovia Tuchów	18.00		Żabno	Dunajec Zakl.	11.00
	LKS Radomyślanka R.W.	LKS Chemał Brzeźnica	18.00		Orzeł	Tarnovia II	11.00
	LZS Ciężkowianka	LKS Wisła Eternit Szcz.	18.00		Sokół	Tarnovia II	11.00
	LKS Dunajec Zb. Góra	LKS Dunajec Zakliczyn	18.00		Chemal	pauza	
13.08.95	LZS Olimpia Wojnicz	LZS Żabno	17.00	13.09	Tuchovia	Tarnovia II	16.00
niedziela	LKS Orzeł Dębno	pauza		środa	Tarnovia II	Sokół	16.30
15.08	Tarnovia II	Wadowice Górne	11.00		Dunajec Zakl.	Orzeł	16.30
wtorek	Tuchovia	Żabno	17.00		Wisła Eternit	Żabno	16.00
	Orzeł	Metal	17.00		Olimpia	Chemal	16.30
	Dunajec Zakl.	Pogoń	18.00		Radomyślanka	Metal	17.00
	Wisła Eternit	Dunajec Zb. G.	18.00		Ciężkowianka	Wadowice G.	17.00
	Chemal	Ciężkowianka	18.00		Dunajec Zb. G.	Pogoń	16.30
	Chemik	Radomyślanka	18.00	16.09	Chemik	pauza	
	Sokół	pauza	18.00	17.09	Żabno	Chemal	16.30
20.08	Metal	Tarnovia II	11.00	niedziela	Pogoń	Tuchovia	11.00
Niedziela	Wadowice Górne	Dunajec Zakl.	12.00		Wadowice G.	Dunajec Zb. G.	16.00
	Radomyślanka	Tuchovia	17.00		Metal	Ciężkowianka	11.00
	Ciężkowianka	Chemik	17.00		Olimpia	Chemik	15.30
	Dunajec Zb. G.	Chemal	17.00		Orzeł	Wisła Eternit	11.00
	Pogoń	Wisła Eternit	17.00		Sokół	Dunajec Zakl.	11.00
	Olimpia	Sokół	17.00	24.09	Tarnovia II	Tarnovia II	11.00
	Żabno	Orzeł	17.00	niedziela	Tuchovia	Tarnovia II	16.00
	Tarnovia II	pauza			Dunajec Zakl.	Sokół	16.00
25.08	Chemik	Dunajec Zb. G.	17.30		Wisła Eternit	Orzeł	11.00
27.08	Sokół	Żabno	11.00		Chemal	Żabno	16.00
Niedziela	Chemal	Pogoń	11.00		Chemik	Żabno	16.00
	Tuchovia	Orzeł	17.00		Radomyślanka	Olimpia	16.00
	Tarnovia II	Olimpia	17.00		Dunajec Zb. G.	Metal	15.00
	Dunajec Zakl.	Metal	17.00		Pogoń	Wadowice G.	11.00
	Wisła Eternit	Wadowice G.	17.00	1.10	Ciężkowianka	pauza	
	Radomyślanka	Ciężkowianka	17.00	niedziela	Wadowice G.	Tuchovia	12.00
	Tarnovia II	pauza			Metal	Pogoń	11.00
30.08	Ciężkowianka	Tuchovia	17.00		Olimpia	Ciężkowianka	15.00
środa	Dunajec Zb. G.	Radomyślanka	17.00		Żabno	Radomyślanka	15.00
	Pogoń	Chemik	17.00		Orzeł	Chemik	11.00
	Wadowice G.	Chemal	17.00		Sokół	Chemal	11.00
	Metal	Wisła Eternit	17.00		Tarnovia II	Wisła Eternit	11.00
	Olimpia	Tarnovia II	17.00	7.10	Tarnovia II	Dunajec Zakl.	11.00
	Żabno	Sokół	17.00	8.10	Dunajec Zb. G.	pauza	
	Orzeł	pauza		niedziela	Chemal	Tarnovia II	15.00
	Dunajec Zakl.	Olimpia	16.00		Tuchovia	Dunajec Zakl.	15.00
3.09	Tuchovia	Sokół	16.00		Wisła Eternit	Tarnovia II	15.00
niedziela	Tarnovia II	Orzeł	15.00		Chemik	Sokół	11.00
	Tarnovia II	Żabno	11.00		Radomyślanka	Orzeł	15.00
	Dunajec Zakl.	Olimpia	16.00		Ciężkowianka	Żabno	15.00
	Chemik	Wadowice G.	17.00		Dunajec Zb. G.	Olimpia	15.00
	Radomyślanka	Pogoń	16.30		Wadowice G.	Metal	12.00
	Ciężkowianka	Dunajec Zb. G.	16.00	15.10	Pogoń	pauza	
2.09 sobota	Chemal	Metal	17.00	niedziela	Metal	Tuchovia	11.00
	Wisła Eternit	pauza			Olimpia	Pogoń	14.30
6.09 środa	Wadowice G.	Radomyślanka	16.00		Żabno	Dunajec Zb. G.	11.30
10.09	Dunajec Zb. G.	Tuchovia	16.00		Orzeł	Ciężkowianka	11.00
					Sokół	Radomyślanka	11.00

(Ciąg dalszy na str. 15)

"GŁOSICIEL". Pismo gminy Zakliczyn
Wydawca: Zarząd Gminy w Zakliczynie
Adres redakcji: 32-840 Zakliczyn
Rynek 8
tel. (0192) 53-445

Redagują: Centrum Kultury w Zakliczynie
Skład i druk: Drukarnia "AGA"
32-830 Wojnicz
ul. Kąpielowa 13
tel. (014) 790-210